

WAŃKOWICZ NA GŁOWIE POSTAWIONY

REPORTAŻ
MELCHIORA
WAŃKOWICZA
Z WYPRAWY
KAJAKOWEJ
DO PRUS
WSCHODNICH
UKAZAŁ SIĘ
DRUKIEM 80
LAT TEMU.
„NA TROPACH
SMĘTKA” CZYTAŁY
I CHWALIŁY
POKOŁENIA
CZYTELNIKÓW.
TERAZ PO
REPORTAŻ
SIĘGNĘŁA
MŁODZIEŻ
— ADEPCI
DRAMATO-
PISARSTWA
I NIELETNI
AKTORZY.



Czy Wańkowicz prze-
wróciłby się w gro-
bie, słysząc, że jeden
z rozdziałów jego re-
portażu został roz-
bity na kawałki, złożony na
nowo i nosi tytuł „Pierdol się,
Hitlerze”?

Pytań jest więcej. Czy ta
lektura przemawia w ogóle
do współczesnego czytelnika?
Prof. Robert Traba, współzalo-
życiel stowarzyszenia Borussia,
historyk i badacz tożsamo-
ści mieszkańców dawnych
Prus Wschodnich, napisał 5
lat temu wstęp do kolejnego
wydania „Smętka”. Jego też
zapytano wówczas o znacze-
nie książki dla ludzi Borussii,
którzy tworzyli alternatywną
opowieść o Warmii i Mazurach.
Zdaniem Traby już wtedy, po
1989 roku, „Na tropach Smęt-
ka” istniało na uboczu i nie
stanowiło inspiracji dla opisu
regionalnej rzeczywistości.

— Książka Wańkowicza fun-
dowała wyobrażenia o losach
Mazurów i Warmiaków, histo-
rii Prus Wschodnich u fascy-
natów regionu, głównie ludzi
ojedno lub nawet dwa pokole-
nia starszych od twórców Bo-
russii — tłumaczy. — Świadczył
o tym jej niebywały sukces wy-
dawniczy przed 1939 rokiem,
kiedy miała 9 wydań i popular-
ność dwóch ocenzonego wydań
w PRL w 1958 i 1959 roku.

Prof. Traba uważa, że taki
boom na „Smętka” już się
nie powtórzy, bo zmieniły się
czasy, nie ma już ludzi i wielu
opisywanych przez Wańkowi-
cza miejsc. Jednak nie spisuje
„Smętka” całkowicie na straty.

Po książkę sięgnął Andrzej
Bartnikowski, dyrektor
Olsztyńskiego Teatru Lalek,
pomysłodawca Pracowni
Dramatu. Zaprosił do niej
młodych ludzi, których za-
daniem było napisanie krót-
kiego tekstu na motywach
„Smętka”.

— Teksty to nie adaptacje, to
wariacje na temat motywów
i sytuacji z reportażu Wańko-
wicza — tłumaczył Bartnikow-
ski. Piątka autorów — Karo-
lina Lewandowska, Mariusz
Góralski, Michał Kaźmierczak,
Katarzyna Matwiejczuk
i Magdalena Siwik — zobaczy-
ła inscenizację swoich utwo-
rów na scenie Olsztyńskiego
Teatru Lalek. — Debiut to coś
pomiędzy obdzieraniem ze



Andrzej Bartnikowski zaprosił młodych ludzi do napisania tekstu na motywach „Smętka”

skóry a siedzeniem na krześle
elektrycznym — mówił Bart-
nikowski.

W inscenizacjach wzięli
udział członkowie dzia-
lającej przy OTL grupy Tea-
troholicy. Kieruje nią wybitny
aktor Tomasz Czaplarski, któ-
ry wyreżyserował i opracował
muzycznie „Smętka”. Moimi
faworytami zostali „Pierdol
się, Hitlerze” Kaźmierczaka,
„Kogel mogel” Siwik i „Ho-
spodi, pomiluj” Matwiejczuk.

„Hitler” to absurdalna opo-
wieść, w której występuje nie
tylko Hitler, ale też smukła
i jasnowłosa Druga Wojna
Światowa i sprężysty Hit-
lerjugend, który nigdy się nie
śmieje. Hitler sprzedaje lody
o Smaku Getta Warszawskie-
go czy o Smaku Rozstrzelania
Matki na Twoich Oczach.
Kaźmierczak uprawia czarny
humor na granicy dobrego
smaku, choć ta granica została
już dawno przekroczona przez
innych. U Kaźmierczaka jest
i humor, i przesłanie. „Kogel
mogel” to teatr pogodniejsze-
go absurdu z udziałem Czapli,
Kłobuka i Chłopa bez Głowy,
mięsożernych kobył i Mary
Jagody. Oryginalne. Z kolei
Matwiejczuk umie połączyć
czułość z ironią.

Rozmawiałam krótko z Micha-
łem Kaźmierczakiem, studen-
tem dziennikarstwa na UWM.
Chce się zająć dziennikarstwem
muzycznym i zaczął już działać
w radiu. — Zajmuję też pisa-

niem — powiedział. — Miałem
szczęście dostać się do Pracowni
Dramatu. Pisałem już wcześniej,
ale raczej do szuflady. Dopiero
teraz uczę się warsztatu i kiedy
czytam teksty sprzed lat, widzę
swoje błędy. Michał o „Smęt-
ku” słyszał, ale przed udziałem
w zajęciach Pracowni Dramatu
książki nie czytał.

Dopiero podczas warszta-
tów przeczytał przydzielony
mu przez Andrzeja Bartni-
kowskiego rozdział. — Wy-
brałem sobie z niego kilka
wątków, które zaintrygowały
mnie najbardziej — opowiada.
— A szczególnie powtarzana
przez jednego ze spotkanych
przez Wańkowicza mieszkań-
ców Prus Wschodnich opinia,
że Hitler nie chce wojny. To był
punkt wyjścia. Ułożyłem to po
swojemu, wywracając wszystko
do góry nogami.

Kaźmierczak przyznaje, że
wahał się, czy zatytułować
tekst w taki właśnie sposób.
Skąd go wziął? — Jakiś czas
temu w szkole nauczycielka
dała swoim uczniom zadanie
polegające na wykreśle-
niu liter z tekstu prasowego
— wyjaśnia. — Ten artykuł
zaczynał się od słów Pier-
dol się, Hitlerze. Zrobiła się
z tego ogólnopolska afera. To
był sportowy tekst, cytujący
odzywkę polskiego zawodni-
ka do niemieckiego. Świetnie
wpasowała mi się w mój.

A co pan przez to wszystko
chciał powiedzieć? — To miał

być śmiech przez łzy — odpo-
wiedział Kaźmierczak. — I jest
tam dużo odniesień do współ-
czesności i do radykalizacji na-
strojów. A to, co się zdarzyło
raz, jak wojna, może się zda-
rzyć drugi raz. Ostatnie zda-
nie mojego tekstu brzmi tak:
— Na straganie nie wiszą już
żadne flagi i tylko wciąż sły-
chać ich łopotanie na wietrze.

Autor jest zadowolony z in-
scenizacji, bo nie wiedział,
jak Hitler zabrzmi na scenie.
— Ale to wielka robota Tomka
Czaplarskiego i wielka robota
młodzieży — podkreśla. — Je-
stem zachwycony! Kaźmier-
czak pracuje już nad kolejnym
tekstem w Pracowni Dramatu.
Będzie to historia mężczyzny,
który dostarcza mediom krwa-
we newsy. — Trupy najlepiej
się sprzedają, ale mnie się to
bardzo nie podoba — tłu-
maczy. — Więc piszę swój pro-
test drama.

Rozmawiałam również
z młodymi aktorami. Ad-
rianna Śliska, uczennica
pierwszej klasy I LO, zagra-
ła Czaplę w „Koglu moglu”.
— Jest to mój pierwszy rok
w teatralnym zespole prowa-
dzonym przez Tomka Cza-
plarskiego — powiedziała. —
Zapisałam się we wrześniu,
ponieważ chcę ulepszyć swoje
życie i zrobić coś nowego.

Pan Tomek jest profesjona-
listą, prowadzi zajęcia z dużym
entuzjazmem i rozumie nas
jako osoby i aktorów. Udziela

bardzo dobrych rad. Ospekta-
klu Adrianna mówi: — Myśla-
łam, że wyjdzie o wiele gorzej.
Tekst był wyjątkowy, jeszcze
się z takim nie spotkałam. Ale
wyszło bardzo fajnie.

Antek Kisielewski zagrał
Chłopa bez Głowy. Jest
w grupie najmłodszy. Uczeń
VI klasy mówi, że zapisał się
do zespołu, bo chciał ulep-
szać swoje umiejętności
i uczyć się nowych rzeczy, bo
bardzo chciałby zostać akto-
rem. — To jest moje marzenie
— podkreślił. — Na początku
naszego występu miałem
strasznie dużą treść, serce
mi waliło — opowiadał z prze-
jęciem. — A kiedy klęczeliśmy
w przedstawieniu „Początek
wyprawy” myślałem, że ze-
mdleję. Ale jestem bardzo
zadowolony. Wszyscy zagraли
świetnie. Nic dodać i nic ująć.

W Drugą Wojnę Światową
w Hitlerze wcieliła się Daria
Dziakiewicz, uczennica I LO.
— Na początku trochę trudno
było nam zrozumieć ten tekst
— powiedziała. — Ale po kilku
próbach zrozumieliśmy, jaki
był zamysł autora i wczuliśmy
się w rolę.

Daria podkreśla, że teatr
uczy ją współpracy z ludź-
mi. — Na scenie nie możemy
być indywidualistami — tłu-
maczy. — Każdy występ na
scenie zwiększa naszą pew-
ność siebie, a to poprawia
naszą komunikację z innymi
ludźmi.

Robert Traba uważa, że do
dzisiaj nikomu nie udało się
napisać tak popularnego re-
portażu o Mazurach i Warmii,
jak Melchiorowi Wańkowiczo-
wi. Ten autor bardziej niż inni
pisarze i historycy zaważał na
wyobrażeniach kilku genera-
cji Polaków o Mazurach i War-
mii. — I jak do każdej klasyki,
warto wracać do tej lektury
— twierdzi profesor. Karty
reportażu Wańkowicza prze-
noszą nas, jego zdaniem, do
wschodniopruskiego świata
z jego zdarzeniami, postacia-
mi i faktami. I Traba trafnie
nazywa ten świat zahiberno-
wanym. Być może nieodwra-
calnie.

Spotkanie z Wańkowiczem,
postawionym przez młodych
autorów na głowie, pokazuje
nam dobitnie, że idzie nowe.

EWA MAZGAL

e.mazgal@gazetaolsztyńska.pl